

Karol Marks

**Posłowie do drugiego
wydania „Kapitału”**

**Samokształceniowe Koło Filozofii Marksistowskiej
WARSZAWA 2009**

„Posłowie do drugiego wydania «Kapitału»” zostało napisane 24 stycznia 1873 r. w Londynie z okazji niemieckiej publikacji 2 wydania I tomu „Kapitału. Krytyka ekonomii politycznej”.

Podstawa niniejszego wydania: Karol Marks i Fryderyk Engels, „Dzieła”, tom 23, wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1968, ss. 10-19.

Porównane na zgodność z oryginałem niemieckim przez Ozjasza Szechtera.

Czytelnikom pierwszego wydania winien jestem przede wszystkim wyjaśnienia co do zmian wprowadzonych do wydania drugiego. Bardziej przejrzysty układ książki rzuca się w oczy. Przypisy dodatkowe są wszędzie zaznaczone jako przypisy do drugiego wydania. Jeśli chodzi o sam tekst, to najważniejsze jest:

W 1 części I rozdziału wyprowadzenie wartości z analizy równań, w których wyraża się każda wartość wymienna, zostało dokonane z większą ścisłością naukową; podobnie i związek między substancją wartości a określeniem jej wielkości przez społecznie niezbędny czas pracy, w pierwszym wydaniu jedynie wzmiankowany, uwypuklono tu bardziej wyraziście. Część 3 rozdziału I („Forma wartości”) uległa zupełnej przeróbce, co nakazywał już sam fakt, że temat ten omówiono w pierwszym wydaniu dwukrotnie. Zaznaczam mimochodem, że do tego dwukrotnego omówienia nakłonił mnie mój przyjaciel, dr L. Kugelmann w Hanowerze. Byłem u niego w gościnie wiosną 1867 r., gdy nadeszły pierwsze próbne odbitki z Hamburga, i on przekonał mnie, że dla ogromnej większości czytelników konieczne jest uzupełniające, bardziej dydaktyczne omówienie formy wartości. – Ostatnią część pierwszego rozdziału: „Fetyszym towarowy itd.” zmieniono w wielu miejscach. Rozdział III, część 1 („Miernik wartości”) starannie przejrano, gdyż w pierwszym wydaniu część tę potraktowano pobieżnie, powołując się przy tym na analizę dokonaną już w pracy: „Zur Kritik der politischen Ökonomie”, Berlin 1859. Rozdział VII, zwłaszcza w części 2, uległ w znacznym stopniu przeróbce.

Byłoby bezużyteczne zatrzymywać się szczegółowo nad drobnymi zmianami w tekście, często tylko stylistycznymi. Są one rozsiane po całej książce. Jednakże przy rewizji ukazującego się w Paryżu przekładu francuskiego znajduję teraz, że pewne części oryginału niemieckiego wymagałyby miejscami głębiej sięgającej przeróbki, miejscami – większych poprawek stylistycznych albo też staranniejszego usunięcia przypadkowych przeoczeń. Zbrakło na to czasu, gdyż dopiero na jesieni 1871 roku, zajęty innymi pilnymi pracami, otrzymałem wiadomość, że książka jest wyczerpana i że druk nowego wydania powinien się jednak rozpocząć już w styczniu 1872 r.

Zrozumienie, z jakim „Kapitał” szybko spotkał się w szerokich kołach niemieckiej klasy robotniczej, jest najlepszą nagrodą za moją pracę. Pan Mayer, wiedeński fabrykant, człowiek, który sprawy ekonomii politycznej ujmuje ze stanowiska burżuazyjnego, wskazał trafnie w swej broszurze, ogłoszonej w czasie wojny niemiecko-francuskiej, na fakt, że wybitny zmysł teoretyczny, uchodzący za dziedziczną cechę Niemców, zanikł całkowicie wśród tak zwanych wykształconych klas w Niemczech, odżywa natomiast na nowo wśród niemieckiej klasy robotniczej.

Ekonomia polityczna była dotychczas w Niemczech nauką cudzoziemską. Gustaw von Gülich w swym dziele pt. „Geschichtliche Darstellung des Handels, der Gewerbe usw.”, zwłaszcza w dwóch pierwszych tomach, wydanych w roku 1830, wyłuszczył już w znacznym stopniu okoliczności historyczne, które hamowały u nas rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji, a wskutek tego opóźniły też budowę nowoczesnego społeczeństwa burżuazyjnego. Brakło więc naturalnego gruntu dla ekonomii politycznej. Importowano ją jako gotowy towar z Anglii i Francji; jej niemieccy profesorowie pozostali uczniami. Teoretyczny wyraz obcej rzeczywistości przekształcił się w ich ręku w zbiór dogmatów tłumaczonych przez nich w sensie otaczającego ich drobnomieszczańskiego świata, a więc tłumaczonych opacznie. Nie dające się całkiem zagłuszyć poczucie niemocy naukowej i niemiłą świadomość, że trzeba być bakałarzem w obcej faktycznie dziedzinie, usiłowano zamaskować blichtrzem historyczno-literackiej uczoności lub domieszką obcego materiału zapożyczanego z tak zwanych nauk kameralnych, tego bigosu różnych wiadomości, przez które jak przez ogień czyścicowy musi przejść każdy obiecujący kandydat na niemieckiego biurokrate.

Poczynając od roku 1848 produkcja kapitalistyczna rozwijała się w Niemczech szybko, a dziś przeżywa okres gorączkowego rozkwitu. Ale los ciągle nie był łaskawy dla naszych fachowych ekonomistów. Dopóki mogli zajmować się ekonomią polityczną bezstronnie, póty w rzeczywistości niemieckiej brakło nowoczesnych stosunków ekonomicznych. Kiedy zaś zaistniały te stosunki, powstały jednocześnie warunki, które nie pozwalają już na bezstronne ich studiowanie w obrębie widnokregu burżuazyjnego. Dopóki ekonomia polityczna zachowuje charakter burżuazyjny, czyli rozpatruje ustrój kapitalistyczny nie jako historycznie przejściowy szczebel rozwoju, lecz przeciwnie, jako absolutną i

ostateczną postać produkcji społecznej, może ona pozostać nauką tylko wtedy, kiedy walka klasowa pozostaje w stanie utajonym lub występuje tylko w odosobnionych zjawiskach.

Weźmy Anglię. Jej klasyczna ekonomia polityczna przypada na okres nierozwiniętej walki klasowej. Ostatni jej wielki przedstawiciel, Ricardo, bierze już wreszcie świadomie za punkt wyjścia swych badań przeciwieństwo interesów klasowych, przeciwieństwo między płacą roboczą a zyskiem, między zyskiem a rentą gruntową, ujmując naiwnie to przeciwieństwo jako przyrodzone prawo społeczne. Ale wraz z tym burżuazyjna nauka ekonomii dotarła do swych nieprzekraczalnych granic. Jeszcze za życia Ricarda, i przeciwstawiając się Ricardowi, z krytyką ekonomii politycznej wystąpił Sismondi¹.

Lata następne, 1820-1830, odznaczają się w Anglii ożywieniem pracy naukowej w dziedzinie ekonomii politycznej. Był to okres zarówno rozpowszechnienia i wulgaryzacji teorii Ricardowskiej, jak i jej walki ze starą szkołą. Odbywały się świetne turnieje. To, co zostało wówczas dokonane, jest mało znane na kontynencie europejskim, gdyż polemika była przeważnie rozproszona po artykułach czasopism, rozprawach okolicznościowych i pamfletach. Bezstronny charakter tej polemiki – chociaż w wyjątkowych wypadkach teoria Ricardowska służyła już za oręż zaczepny przeciw gospodarce burżuazyjnej – tłumaczy się ówczesnymi stosunkami. Z jednej strony sam wielki przemysł ledwo wyrastał ze swego okresu dziecięcego, czego dowodem jest choćby to, że dopiero z kryzysem 1825 r. rozpoczynają się okresowe ruchy okrężne jego nowoczesnego żywota. Z drugiej strony walka klasowa między kapitałem a pracą była jeszcze zepchnięta na plan dalszy: w dziedzinie politycznej – przez waśń między rządami i feudałami skupionymi wokół Świętego Przymierza a masami ludowymi prowadzonymi przez burżuazję, w dziedzinie ekonomicznej zaś – przez spór między kapitałem przemysłowym a arystokratyczną własnością ziemską. We Francji spór ten przysłaniało przeciwieństwo między drobną a wielką własnością ziemską, w Anglii zaś wybuchł otwarcie z chwilą wprowadzenia ustaw zbożowych. Angielska literatura ekonomiczna z tego okresu przypomina górny i chmurny okres ekonomii politycznej we Francji po śmierci dra Quesnaya, ale tylko tak, jak babie lato przypomina wiosnę. W roku 1830 nastąpił kryzys raz na zawsze rozstrzygający sprawę.

Burżuazja zdobyła władzę polityczną we Francji i w Anglii. Od tej chwili walka klasowa zaczęła przybierać w praktyce i w teorii coraz wyrazistsze, coraz groźniejsze formy. Wybiła ostatnia godzina naukowej ekonomii burżuazyjnej. Szło teraz nie o to, czy to lub owo twierdzenie jest prawdziwe, lecz o to, czy jest dla kapitału pożyteczne lub szkodliwe, dogodne lub niedogodne, policyjnie prawomyślne lub nieprawomyślne. Zamiast bezinteresownego badania mamy starcia płatnych pismaków, zamiast bezstronnej analizy naukowej – nieczyste sumienie i nieczne intencje apologetyki. A przecież nawet pretensjonalne rozprawki, ciskane w świat przez Anti-Cornlaw League [Ligę przeciw ustawom zbożowym]² z fabrykantami Cobdenem i Brightem na czele, posiadały pewne znaczenie, jeżeli nie naukowe, to przynajmniej historyczne, dzięki swej polemice z arystokratyczną własnością ziemską. Ustawodawstwo wolnohandlowe, datujące się od czasów sir Roberta Peela, wyrwało wulgarnej ekonomii nawet to ostatnie żądło.

Rewolucja kontynentalna z roku 1848 odbiła się również na Anglii. Ludzie mający jeszcze ambicje naukowe i pragnący być czymś więcej niż zwykłymi sofistami i sykofantami klas panujących usiłowali uzgodnić ekonomię polityczną kapitału z nie dającymi się już dłużej ignorować żądaniami proletariatu. Stąd bezduszny synkretyzm, najlepiej reprezentowany przez Johna Stuarta Milla. Jest to ogłoszenie upadłości ekonomii „burżuazyjnej”, co po mistrzowsku oświetlił już wielki rosyjski uczony i krytyk M. Czernyszewski w swym dziele „Zarys ekonomii politycznej według Milla”.

W Niemczech kapitalistyczny sposób produkcji dojrzał więc w okresie, gdy jego antagonistyczny charakter ujawnił się już we Francji i w Anglii w rozgłoszonych walkach historycznych, przy czym

¹ Patrz moją pracę „Zur Kritik der politischen Ökonomie”, str. 39 [Marks-Engels, *Dzieła*, t. 13, str. 52-53].

² *Anti-Corn-Law League* (Liga przeciw ustawom zbożowym) – zjednoczenie zwolenników wolnego handlu utworzone w 1838 r. przez fabrykantów Cobdena i Brighta w Manchesterze. Tak zwane ustawy zbożowe, które miały na celu ograniczenie albo nawet zakaz przywozu zboża z zagranicy, wprowadzone zostały w Anglii w 1815 r. w interesie wielkich właścicieli ziemskich, landlordów. Liga domagała się wolności handlu i walczyła o zniesienie ustaw zbożowych, zmierzając do obniżki cen zboża i tym samym do obniżki płac robotników najemnych, a jednocześnie do osłabienia gospodarczych i politycznych pozycji arystokracji ziemskiej. Hasłem wolności handlu Liga posługiwała się dla demagogicznego propagowania jedności interesów robotników i przemysłowców. – *Red.*

proletariat niemiecki posiadał już znacznie mocniej teoretycznie ugruntowaną świadomość klasową niż niemiecka burżuazja. Z chwilą więc gdy się zdawało, że w Niemczech może wreszcie powstać burżuazyjna nauka ekonomii politycznej, powstanie jej stało się znów niemożliwe.

W tych warunkach rzecznicy jej podzielili się na dwa obozy. Jedni, ludzie mądrzy, obrotni, praktyczni, skupili się pod sztandarem Bastiata, najplytszego, a przeto najodpowiedniejszego przedstawiciela wulgarnoekonomicznej apologetyki; inni, pyszniący się profesorską godnością swej nauki, usiłowali na wzór J. St. Milla godzić z sobą to, co się w żaden sposób pogodzić nie da. Podobnie jak w okresie klasycznym, tak też w okresie upadku ekonomii burżuazyjnej Niemcy pozostali tylko uczniami, tylko epigonami i naśladowcami, tylko komiwojażerami wielkiego przedsiębiorstwa zagranicznego.

Swoisty rozwój historyczny społeczeństwa niemieckiego uniemożliwił przeto wszelkie oryginalne rozwinięcie ekonomii „burżuazyjnej”, lecz nie uniemożliwił jej – krytyki. Jeśli krytyka taka w ogóle reprezentuje pewną klasę, to może reprezentować tylko tę klasę, której misją dziejową jest obalenie kapitalistycznego sposobu produkcji i ostateczne zniesienie klas – mianowicie proletariat.

Uczeni i nieuczeni rzecznicy niemieckiej burżuazji usiłowali z początku zorganizować wokół „Kapitału” zmwę milczenia, jak to im się udało z moimi wcześniejszymi pracami. Gdy zaś taktyka taka przestała już odpowiadać ówczesnym stosunkom, zaczęli pod pozorem krytykowania mej książki pisać porady „ku uspokojeniu sumienia burżuazyjnego”, lecz w prasie robotniczej – zobacz np. artykuły Józefa Dietzgena w „Volksstaat”³ – spotkali się z lepszymi od siebie szermierzami, którym dotąd pozostali dłużni odpowiedzi⁴.

Doskonały rosyjski przekład „Kapitału” ukazał się w Petersburgu na wiosnę roku 1872. Nakład 3000 egzemplarzy jest już dzisiaj prawie wyczerpany. N. Sieber (Зибер), profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie kijowskim, już w 1871 r. w swej książce „Теория ценности и капитала Д. Рикардо” („Teoria wartości i kapitału D. Ricarda itd.”) dowiódł, że moja teoria wartości, pieniądza i kapitału w swych rysach zasadniczych jest niezbędnym dalszym rozwinięciem nauki Smitha i Ricarda. Czytelnika zachodnioeuropejskiego przy czytaniu tej cennej książki uderza konsekwentne przestrzeganie ściśle teoretycznego punktu widzenia.

Metoda zastosowana w „Kapitale” nie została dostatecznie zrozumiana, o czym świadczą już choćby jej różne, wzajemnie sobie przeczące ujęcia.

Tak na przykład paryska „Revue Positiviste”⁵ zarzuca mi z jednej strony, że ekonomię polityczną traktuję metafizycznie, z drugiej zaś strony – proszę zgadnąć! – że poprzestaję tylko na krytycznym rozbiórce tego, co jest dane, zamiast opracowywać recepty (Comtowskie?) dla kuchni przyszłości. Pan profesor Sieber odpowiada na zarzut metafizyki, jak następuje:

„Jeśli idzie o właściwą teorię, to metoda Marksa jest dedukcyjną metodą całej szkoły angielskiej, przy czym i wady, i zalety tej metody są wspólne najlepszym teoretykom ekonomii”⁶.

³ Artykuł J. Dietzgena „Das Kapital. Kritik der politischen ökonomie von Karl Marx, Hamburg 1867” ukazał się w 1868 r. w nr nr 31, 34, 35 i 36 pisma „Demokratisches Wochenblatt”. W latach 1869-1876 gazeta wychodziła pod nazwą „Der Volksstaat”. – Red.

⁴ Sepleniające gaduły niemieckiej ekonomii wulgarniej ganią styl i sposób wykładu mego dzieła. Nikt nie może surowiej ocenić braków literackich „Kapitału” niż ja sam. Ale ku pożytkowi i uciesze tych panów i ich publiczności chcę im zacytować tutaj jedną ocenę angielską i jedną rosyjską. Bezwzględnie wrogi moim poglądom „Saturday Review” pisał w notatce dotyczącej pierwszego wydania niemieckiego: sposób wykładu „nadaje swoisty urok („charm”) nawet najbardziej suchym zagadnieniom ekonomicznym”. Zaś „С. П. Ведомости” (gazeta petersburska) w numerze z dnia 20 kwietnia 1872 r. piszą m.in.: „Z wyjątkiem niektórych zbyt specjalnych części, wykład wyróżnia się swą dostępnością, jasnością i niezwykłą żywością, pomimo wysoce naukowego charakteru tematu. Pod tym względem autor... w niczym nie jest podobny do większości uczonych niemieckich, którzy... piszą swe książki językiem tak ciemnym i oschłym, że zwyktemu śmiertelnikowi aż głowa pęka”. Czytelnikom dzisiejszej niemiecko-narodowo-liberalnej literatury profesorskiej pęka jednak nie głowa, tylko zupełnie co innego.

⁵ „La Philosophie Positive. Revue” – czasopismo, które wychodziło w Paryżu w latach 1867-1883. W nr 3 z listopada-grudnia 1868 r. ukazała się recenzja pierwszego tomu „Kapitału”, którą napisał De Roberty, zwolennik pozytywistycznej filozofii Augusta Comte’a. – Red.

⁶ Н. Зибер, „Теория ценности и капитала Д. Рикардо в связи с позднейшими дополнениями и разъяснениями”, Kijów 1871, str. 170. – Red.

Pan M. Block – „Les Théoriciens du Socialisme en Allemagne. Extrait du Journal des Économistes, juillet et août 1872” – odkrywa, że stosowana przeze mnie metoda jest metodą analityczną, i mówi m.in.:

„Par cet ouvrage M. Marx se classe parmi les esprits analytiques les plus éminents” [„Przez to dzieło pan Marks znalazł się w szeregu najwybitniejszych umysłów analitycznych”].

Rozumie się, że sprawozdawcy niemieccy krzyczą o heglowskiej sofistyce. Petersburski „Вестник Европы” („Kurier Europejski”) w artykule zajmującym się wyłącznie metodą „Kapitału” (zeszyt majowy 1872, str. 427-436) znajduje, że moja metoda badania jest ściśle realistyczna, lecz, na nieszczęście, metoda wykładu jest niemiecko-dialektyczna. Czytamy tam:

„Na pozór, sądząc z zewnętrznej formy wykładu, Marks jest największym filozofem idealistycznym, i to w niemieckim, tzn. złym znaczeniu tego wyrazu. Faktycznie jednak jest on realistą w nieskończenie wyższym stopniu niż wszyscy jego poprzednicy na niwie krytyki ekonomicznej... W żadnym zaś razie nie można go uważać za idealistę”.

Nie mogę autorowi⁷ odpowiedzieć lepiej, niż przytaczając kilka wyjątków z jego własnej krytyki, co w dodatku może zainteresować niejednego z moich czytelników, dla których rosyjski oryginał jest niedostępny.

Po przytoczeniu cytatu z mej przedmowy do „Zur Kritik der politischen Ökonomie”, Berlin 1859, str. IV-VII [Marks-Engels, *Dzieła*, t. 13, str. 8-10], gdzie rozwinąłem materialistyczne podstawy swej metody, autor pisze dalej:

„Dla Marksa ważne jest tylko jedno: odkryć prawo rządzące badanymi przez niego zjawiskami. Przy tym ważne jest dla niego nie tylko prawo rządzące nimi póty, póki mają określoną postać i póki pozostają w takim stosunku wzajemnym, jaki można stwierdzić w danym czasie. Ważne jest dla niego ponadto prawo ich zmienności, ich rozwoju, tzn. przechodzenia z jednej postaci w drugą, z jednego układu stosunków wzajemnych w drugi. Gdy odkrył to prawo, zaczyna bardziej szczegółowo rozpatrywać następstwa, w których prawo to objawia się w życiu społecznym... Zgodnie z tym Marks troszczy się tylko o jedno: żeby w drodze ścisłego naukowego badania dowieść konieczności określonego układu stosunków społecznych i żeby w sposób możliwie nienaganny skonstatować fakty będące dla niego punktem wyjścia i oparcia. W tym celu wystarcza mu najzupełniej, jeżeli dowiódłszy konieczności ustroju istniejącego dowiódł też konieczności innego ustroju, do którego przejście musi być bezwzględnie dokonane, niezależnie od tego, czy ludzie o tym myślą, czy nie myślą, czy są tego świadomi lub nieświadomi. Marks rozpatruje ruch społeczny jako proces przyrodniczo-historyczny, którym rządzą prawa nie tylko niezależne od woli, świadomości i zamiarów człowieka, lecz raczej, odwrotnie, określające jego wolę, świadomość i zamiary... Jeżeli pierwiastek świadomy w historii kultury gra taką podrzędną rolę, to jest rzeczą zrozumiałą, że krytyka, której przedmiotem jest sama kultura, może w najmniejszym stopniu mieć za podstawę jakąkolwiek formę lub jakikolwiek rezultat świadomości. Znaczy to, że jej punktem wyjścia nie może być idea, lecz tylko zjawisko zewnętrzne. Krytyka sprowadzać się będzie do porównywania i konfrontacji faktu z innym faktem, a nie z ideą. Ważne jest dla niej tylko to, żeby oba te fakty możliwie najdokładniej zbadać i żeby istotnie stanowiły różne wobec siebie szczeble rozwoju, a oprócz tego ważne jest także to, żeby nie mniej dokładnie zbadać porządek, kolejność i związek, w jakich objawiają się szczeble rozwoju... Niejednemu czytelnikowi może przyjść na myśl i takie pytanie... przecież ogólne prawa życia ekonomicznego są takie same, niezależnie od tego, czy stosują się do terażniejszości czy też do przeszłości. Lecz temu właśnie Marks zaprzecza. Takich praw ogólnych wcale według niego nie ma... Według niego, przeciwnie, każdy wielki okres dziejowy ma swe własne prawa... Gdy tylko życie przeżyło dany okres rozwoju, wyszło z danego stadium, a weszło w inne, zaczyna się rządzić innymi już prawami. Słowem, życie ekonomiczne ukazuje nam tu zjawisko analogiczne do historii rozwoju, którą obserwujemy w innych dziedzinach biologii... Dawni ekonomiści zapoznawali naturę praw ekonomicznych porównując je z prawami fizyki i chemii... Bardziej wnikliwa analiza zjawisk dowiodła, że organizmy społeczne różnią się od siebie nie mniej głęboko niż organizmy roślinne i zwierzęce... Wskutek odmiennej budowy tych organizmów,

⁷ Artykuł ten („Точка зрения политико-экономической критики у Карла Маркса”) napisał I. I. Kaufman. – Red.

różnorodności ich organów, odmienności warunków, w jakich organy te muszą funkcjonować itd., jedno i to samo zjawisko podlega zupełnie różnym prawom. Marks na przykład zaprzecza, jakoby prawo rządzące przyrostem ludności było takie samo wszędzie i zawsze, dla wszystkich czasów i wszystkich miejsc. Przeciwnie, twierdzi on, że każdy stopień rozwoju ma własne prawo przyrostu ludności... W zależności od różnego poziomu rozwoju sił wytwórczych zmieniają się stosunki i rządzące nimi prawa. W ten sposób, stawiając sobie cel – zbadanie i wyjaśnienie kapitalistycznego układu gospodarczego, Marks formułuje tylko ściśle naukowo cel, który musi sobie postawić każde dokładne studium życia ekonomicznego... Wartość naukowa takich badań polega na wyjaśnieniu tych szczególnych praw, którym podlega powstanie, istnienie, rozwój, śmierć danego organizmu społecznego i zastąpienie go przez inny, wyższy. I tę wartość książka Marksa rzeczywiście posiada”.

Jednakże autor przedstawiając tak trafnie to, co nazywa moją rzeczywistą metodą, i tak życzliwie oceniając sposób, w jaki stosowałem tę metodę, przedstawił właśnie metodę dialektyczną.

Oczywiście, sposób wykładu musi różnić się formalnie od sposobu badania. Badanie musi szczegółowo opanować materię, musi zanalizować różne jej formy rozwojowe i wysledzić ich więź wewnętrzną. Dopiero po dokonaniu tej pracy można właściwie przedstawić rzeczywisty ruch. Gdy się to uda i gdy życie materii znajdzie swe odbicie w idei, może się wydawać, że ma się do czynienia z jakąś konstrukcją a priori.

Moja metoda dialektyczna jest w założeniu nie tylko różna od heglowskiej, lecz jest jej wprost przeciwstawna. Według Hegla proces myślenia, który on nawet przekształca w samodzielny podmiot pod nazwą idei, jest demiurgiem rzeczywistości, stanowiącej tylko jego zewnętrzny przejaw. Według mnie zaś, przeciwnie, zjawisko idealne nie jest niczym innym, jak zjawiskiem materialnym przeniesionym do głowy ludzkiej i w niej przetworzonym.

Mistyfikującą stronę dialektyki heglowskiej krytykowałem już prawie przed 30 laty, w czasie, gdy była jeszcze bardzo modna. Lecz właśnie wówczas, gdy opracowywałem pierwszy tom mego „Kapitału”, aroganckie, pretensjonalne i mierne pokolenie epigonów⁸, nadające dziś ton w wykształconych Niemczech, przyjęło zwyczaj traktować Hegla tak samo, jak zacny Mojżesz Mendelssohn za czasów Lessinga traktował Spinozę, mianowicie jak „zdechłego psa”. Właśnie dlatego jawnie uznałem się za ucznia tego wielkiego myśliciela, a w rozdziale traktującym o teorii wartości kokietowałem nawet tu i ówdzie właściwym mu sposobem wyrażania się. Mistyfikacja, jakiej dialektyka uległa w rękach Hegla, bynajmniej nie zmienia tego faktu, że on właśnie pierwszy wyczerpująco i świadomie wyłożył jej ogólne formy ruchu. U niego stoi ona na głowie. Trzeba ją postawić na nogi, żeby wyłuskać racjonalne jądro z mistycznej skorupy.

Dialektyka w swej zmistyfikowanej postaci stała się modą niemiecką, gdyż wydawało się, że będzie mogła uświetnić istniejącą rzeczywistość. W swej racjonalnej postaci jest ona zgryzotą i postrachem burżuazji oraz jej doktrynerskich rzeczników, gdyż w swym pozytywnym rozumieniu istniejącej rzeczywistości zawiera zarazem rozumienie jej negacji, jej nieuniknionego upadku, gdyż każdą powstałą formę ujmuje w ciągłości ruchu, a więc również od jej strony przemijającej, gdyż przed niczym nie chyli czoła i z istoty swej jest krytyczna i rewolucyjna.

Pełen sprzeczności ruch społeczeństwa kapitalistycznego najsilniej daje się odczuć praktycznemu burżuazji w kolejnych wahaniami periodycznego cyklu, który przebywa nowoczesny przemysł, a którego punktem szczytowym jest kryzys powszechny. Kryzys ten nadciąga znowu, chociaż znajduje się jeszcze w stadiach początkowych, a wszechstronność i intensywność jego oddziaływania wbija dialektykę nawet do łbów szczęśliwców nowej, świętej prusko-niemieckiej Rzeszy.

Londyn, 24 stycznia 1873 r.

Karol Marks

⁸ Marks ma tu na myśli niemieckich filozofów Büchnera, Langego, Dühringa, Fechnera i innych. – Red.